

Giorgio Derossi

## WYMIAR PERCEPCYJNY W FENOMENOLOGII DOŚWIADCZALNEJ I W NAUCE

### STRESZCZENIE

Autor podkreśla znaczący wkład, jaki fenomenologia eksperymentalna może wnieść do metodologii badań naukowych. Pod pojęciem tym należy rozumieć fenomenologiczne podejście, które wyłoniło się w ostatnim okresie z rozważań nad niektórymi epistemologicznymi implikacjami badań z zakresu percepcji inspirowanych teorią *Gestalt*. Chodzi tu w szczególności o badania przeprowadzone przez członków zespołu, który działał na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu w Trieście w drugiej połowie ubiegłego stulecia pod kierownictwem triesteńskiego specjalisty z dziedziny percepcji, Gaetano Kanizsy. Wspomniane implikacje dotyczą możliwości uwidocznienia przestrzenno-czasowych warunków, które ukazują rzeczywistość poza zjawiskami i które w ujęciu klasycznej fenomenologii Husserlowskiej uznaje się za poznawalne jedynie w sposób idealny. Autor kwestionuje idealistyczną hipotezę ciężącą na klasycznej fenomenologii i podkreśla doniosłość niektórych argumentów, które zdają się przemawiać za wspomnianą możliwością nowego realizmu. Przywołane zostają odkrywcze wizualizacje opracowane z wykorzystaniem *Gedankenexperimenten* (eksperymentów idealnych<sup>1</sup>) stosowanych przez Ernsta Macha w jego historyczno-krytycznych badaniach ewolucji nowożytniej mechaniki. Przede wszystkim jednak autor przedstawia zasadnicze cechy wizualizacji absolutnej rzeczywistości przestrzeni postrzegalnej w zjawisku tzw. nieprzystających odpowiedników, zamieszczonej w ostatnim przedkrytycznym eseju Kanta. Rysuje się w ten sposób teoretyczna i historyczna perspektywa, w której istotniejszą rolę może odgrywać – obok wizji idealnych esencji – sama wizja rzeczywistości.

**Słowa kluczowe:** percepcja, idealizacja, wizualizacja, eksperyment idealny, ciągłość-nieciągłość, odpowiedniki nieprzystające, rzeczywistość/realność.

Od stosunkowo niedawna obserwujemy coraz ściślejsze i głębsze związki fenomenologii – w szczególności o profilu eksperymentalnym – zarówno z nauką o percepcji typu *Gestalt*, jak i z prądami epistemologicznymi

---

<sup>1</sup> Uwaga red.: eksperymenty zwane przez autora tej rozprawy eksperymentami idealnymi, w polskiej literaturze przedmiotu nazywa się zwykle eksperymentami myślowymi.

bardziej zainteresowanymi komponentami percepcyjnymi zakładanymi w metodzie i wiedzy naukowej. Nie ma tu miejsca na to, by choćby pokrótce przedstawić złożone powody historyczne i teoretyczne, które legły u podstaw tej tendencji. By uwypuklić, jak są one głębokie, będę się starał naświetlić niektóre nader aktualne implikacje zawarte w ostatnim przedkrytycznym piśmie Kanta, poświęconym kwestii ściśle powiązanej ze współczesną problematyką percepcji, tzw. niekongruentnych przeciwieństw w relacji do obszarów przestrzeni.

Rolę, jaką w myśli Kanta odegrała faza przejściowa od okresu przedkrytycznego do krytycznego, doceniono w pełni dopiero stosunkowo niedawno, w związku – być może nieprzypadkowym – z przywiązywaniem coraz większej wagi właśnie do komponentu percepcyjnego złożonej struktury procesów kognitywnych, m.in. dzięki szczególnemu, decydującemu wkładowi nauki (przede wszystkim *Gestaltpsychologie*) oraz fenomenologii percepcji, zwłaszcza Maurice'a Merleau-Ponty'ego.

Można, rzecz jasna, sięgnąć do jeszcze starszych podstaw tej filozoficzno-naukowej orientacji, jak to uczynił tyleż oryginalnie, ileż frapująco Paolo Bozzi, wybitny przedstawiciel triesteńskiej szkoły badań spostrzeżenia zmysłowego założonej przez Gaetano Kanizsę. Bozzi ukazał pewne ważne intuicje i analizy dotyczące percepcji obecne, co znamienne, w Arystotelesowskiej *Fizyce*. Tak czy inaczej – jak będę się starał dowieść – kluczowe kwestie podniesione przez Kanta znakomicie nadają się do tego, by pokrótce ukazać niektóre podstawowe racje przemawiające za tym, by uznać rolę wymiaru percepcyjnego w większym stopniu niż miało to miejsce w fenomenologii klasycznej proveniencji Husserlowskiej.

Jednak to właśnie nad tymi ograniczeniami należy się pochylić, by uzasadnić konieczność ich przewyciężenia. Jak wiadomo, fenomenologiczny plan badawczy stawia sobie za cel pokazanie, w jaki sposób można pojąć transcendencję (czy też rzeczywistość samą w sobie) przedmiotu w immanencji (czyli w umyśle) podmiotu – jako bycie w ukazywaniu się (percepcyjnym i pojęciowym). Tym samym powraca – z nowego, właśnie fenomenologicznego punktu widzenia – fundamentalna kwestia postawiona przez Kanta w sposób krytyczny. Problem ten najkrócej oddaje pytanie: „Jakie są warunki możliwości, by »przedmiot«, ogólnie rzecz biorąc »sam w sobie«, mógł się w ogóle jawić w rozlicznych percepcjach danemu podmiotowi lub wielu podmiotom?” Ten przedmiot sam w sobie u Kanta jest niepoznawalną przesłanką, jeśli nie jest wyposażony w przestrzenno-czasową aprioryczną formę, natomiast dla Husserla jest czymś danym, którego pewność gwarantuje oczywistość, z jaką jawi się on podmiotowi.

Niektóre cechy doświadczenia (np. materialność i trójwymiarowość przedmiotów) nie mogą nie być wspólne dla wszystkich ludzi, jako że nie zależą od różnic kulturowych. Są uniwersalne i obiektywne (a zatem mają walor ontologiczny i nie przypadkiem Husserl określa je mianem esencji)

i jako takie narzucają się umysłowi, tj. są poznawane takimi, jakie są. Teza ta opiera się na zasadzie, zgodnie z którą także doświadczeniu zmysłowemu (czyli percepcji) przyznaje się ową prerogatywę pojmowania tego, co uniwersalne, istoty, którą klasyczna i nowożytna filozofia zasadniczo zastrzegały dla form kategoryalnych właściwych logosowi, umysłowi.

Jest to z pewnością zdecydowany zwrot, który fenomenologia, w swoich różnych formach, stara się odcisnąć na ewolucji myśli zachodniej, właśnie jako alternatywę dla przestarzałej kontrapozycji: empiryzm—idealizm z jej rozlicznymi wariantami i wieloma próbami kompromisu (m.in. empiriokrytycyzmem Ernsta Macha i pozytywizmem logicznym). Ale czy fenomenologia, szczególnie Edmunda Husserla, rzeczywiście jest w stanie dokonać tego tak wymagającego zwrotu? Można mieć co do tego pewne wątpliwości, jeśli weźmie się pod uwagę np. kluczową rolę procesu idealizacji w relacji: doświadczenie—myśl. Proces ten miałby stanowić alternatywę dla procesów abstrakcji, indukcji itp., za pośrednictwem których, według empirystów, pojęcia miałyby być wyprowadzane z postrzeżeń, czyli właśnie z doświadczenia. Obejmuje on zasadniczo dwa procesy: ciągłość wariacji i dążenie do granicy (do kwestii tej wrócimy w dalszej części wywodów), które zresztą zostały już wprowadzone – z zupełnie innym nastawieniem i zamiarem – przez Macha. Wykazał on, że proces ten jest bardzo skuteczny w opracowywaniu teorii naukowych i ukazywaniu ich waloru poznawczego, przede wszystkim w błyskotliwych historyczno-krytycznych badaniach rozwoju nowożytnej mechaniki naukowej.<sup>2</sup> Nie przypadkiem badania te wywarły silny wpływ na myśl naukową i epistemologiczną na przełomie XIX i XX wieku (m.in., jak wiadomo, na wczesnego Alberta Einsteina), w szczególności z racji dostrzeżenia przez nie wizualizującego (bardzo istotnego z naszego punktu widzenia) charakteru niektórych klasycznych eksperymentów Galileuszowej i post-Galileuszowej fizyki, szczególnie w tzw. eksperymentach myślowych (*Gedankenexperimenten*).

Nowatorski potencjał metodologiczny i epistemologiczny wpisany w te badania przyćmił po części wyznawany przez Macha swoisty neosensualizm, który wzbudził szereg poważnych wątpliwości. Stał się on przedmiotem krytyki nie tylko z fenomenologicznego punktu widzenia, ale także ze strony takich myślicieli jak np. Benedetto Croce, który przyjął doktrynę Macha, by podeprzeć swoją tezę o wyłącznie praktycznej lub ekonomicznej, a nie teoretycznej wartości wiedzy naukowej. W oparciu o tezę, że rzeczywistość – zarówno obiektywna rzeczywistość rzeczy, jak i subiektywna rzeczywistość „ja” – jest powiązaniem zjawisk, Mach opracował „ekonomiczną” teorię nauki. Ta ostatnia nie formułuje koniecznych i uniwersalnych praw natury, lecz probabilistyczne uogólnienia, które, dostarcza-

<sup>2</sup> Por. E. Mach, *Die Mechanik in ihrer Entwicklung historisch-kritisch dargestellt*, Ernst-Mach-Studienausgabe, Band 3, Mit einer Einleitung und Anmerkungen herausgegeben von Gereon Wolters und Giora Hon, XENOMOI Verlag, Berlin 2012.

jąc wiarygodnych prognoz, spełniają życiowe i praktyczne potrzeby ludzi. Włoski neoidealista Croce (zwolennik historycystycznego idealizmu o inspiracji Vichiańskiej i Heglowskiej) uznał tę teorię za zbieżną ze swoją własną, wedle której nauki matematyczne i przyrodnicze – w odróżnieniu od historycznych – nie proponują prawdziwych pojęć, lecz jedynie pseudopojęcia, tj. pojęcia pozbawione uniwersalnej wartości (w naukach przyrodniczych) lub indywidualnej konkretności (w naukach matematycznych). W *Logice* (jednym z fundamentalnych dzieł z początku XX wieku) Croce tak streszcza – przewartościowując ją krytycznie – Machowską koncepcję: „W ekonomicznym schematyzmie leży siła, lecz zarazem słabość nauki; prezentując fakty, poświęca ona zawsze coś z ich indywidualnej i realnej fizjonomii i nie dąży do większej ścisłości niż ta podyktowana doraźną potrzebą”.<sup>3</sup> Warto zwrócić uwagę, że Croce dostrzega zarazem pewną analogię między doktryną Macha a poglądami Henri Bergsona, który pojęcia nauk przyrodniczych sprowadza do czystych *symboles* i *étiquettes*. Jako nauka o całościowym doświadczeniu „ta metafizyka – stwierdza filozof neoidealista – byłaby przeciwieństwem Kantowskiego ideału, uniwersalnej matematyki, platonizmu pojęć i opierałaby się na intuicji, jedynym organie Absolutu”; doceniając co prawda antyintelektualistyczny charakter stanowiska Bergsona, zarzuca mu uleganie estetyzmowi i mistycyzmowi wpisany w tego rodzaju radykalny intuicjonizm, zagrożony wręcz tym, że zmiesza się „z mętną wodą pragmatyzmu, który jest wszystkim po trochu, ale przede wszystkim czczą gadaniną”.<sup>4</sup>

Takie krytyczne stanowiska, choć niepozbawione istotnych motywacji teoretycznych, zdają się w znamienny sposób pomijać owe proponowane przez Macha nowatorskie wizualizacje kluczowych problemów, które ujawniły się już w pierwszych, decydujących fazach rozwoju mechaniki naukowej, przede wszystkim za sprawą Galileusza i Newtona. Ten ostatni próbował – i to jest dla nas szczególnie interesujące – stworzyć doświadczalne podstawy nie tylko praw fizycznych, ale także fundamentalnych pojęć czasu i przestrzeni, bez których nie można się było obyć w sformułowaniach teoretycznych i wzorach matematycznych. Należy podkreślić, że eksperymenty związane z tymi pojęciami (a także z innymi o charakterze ogólnym, np. takimi jak „ruch”, „siła” itd.) musiały być konstytutywnie odmienne od eksperymentów, mających na celu odkrywanie i weryfikowanie praw przyrodniczych, bowiem ich rzeczywista, empiryczna realizacja schodziła na drugi plan w stosunku do ich realizowalności jako takiej. Chodziło o uwidocznienie szczególnej roli tych pojęć w teoretycznych wyjaśnieniach zjawisk przyrodniczych. Miały temu służyć nie tyle doświadczenia empiryczne, ile eksperymenty myślowe (idealne) – rodzaj symulacji mających ukazać ich podstawową rolę w naukowym opisie rzeczywistości fizycznej.

<sup>3</sup> Por. B. Croce, *Logica come scienza del concetto puro*, Laterza, Bari 1909, s. 385.

<sup>4</sup> Op. cit., s. 389–90.

Najistotniejszym aspektem tych symulacji dla fenomenologii doświadczalnej jest to, że dzięki nim pojęcia i zasady o charakterze uniwersalnym i obiektywnym (analogicznie do tych, do których odnosi się fenomenologia Husserla) były wrzucane do tygła zjawisk i w ten sposób poddawane, choć jedynie idealnie, próbie faktów. I tak np. Newton, czując się zmuszonym do postulowania, w ramach logiki swojej fizycznej rekonstrukcji świata, absolutnego charakteru przestrzeni i czasu, zatroszczył się o to, by dać mu konkretną podstawę doświadczalną, gwarantującą niekwestionowalną pewność. Tym samym wymyślił i być może zrealizował słynne doświadczenie z wiadrem, przeanalizowane i poddane dogłębnej krytyce przez Macha. Zaproponował je Newton na dowód istnienia absolutnego ruchu i przestrzeni. Na bardzo długim sznurze należy zawiesić wiadro i kręcić nim tak długo, aż sznur się usztywni. Wówczas należy go wypełnić wodą i pozostawić w stanie spoczynku. Następnie należy nadać pojemnikowi, a tym samym sznurowi, ruch obrotowy w przeciwnym kierunku. Początkowo powierzchnia wody pozostanie płaska, ale z czasem ruch pojemnika sprawia, że oddala się od środka i podnosi przy brzegach wiadra, przyjmując kształt wklęsły. Według Newtona takie przejście powierzchni wody z płaskiego do wklęsłego kształtu świadczy o tym, że ruch obrotowy samej wody jest absolutny, ponieważ gdyby był względny, nie powinno zachodzić. Na początku doświadczenia bowiem obraca się jedynie wiadro, zaś na końcu, jedynie woda, a tym samym i wiadro, i woda, i wiadro poruszają się wzajemnie w ten sam sposób. Zdaniem Macha newtonowskie doświadczenie nie wyklucza, a wręcz implikuje, że zmiana kształtu powierzchni wody następuje pod wpływem jej ruchu obrotowego względem masy Ziemi i innych ciał niebieskich. Ponieważ jednak doświadczenia nie można zastosować do tych ostatnich (nie można ich wprowadzić w ruch obrotowy, jak wiadro, wokół wody), nie ma ono wartości uniwersalnej, a tym samym nie można go uznać za dowód.

Analiza krytyczna Macha ma zasadniczo na celu – i to interesuje nas najbardziej – pokazanie, że Newton w nieprawidłowy sposób stosuje kryteria niezbędne do myślowego i/lub materialnego opracowania eksperymentów idealnych tak, by można je było uznać za wiarygodne.<sup>5</sup> Krytyka Macha okazuje się nad wyraz trafna właśnie dlatego, że sytuuje się na samej płaszczyźnie eksperymentów myślowych, oceniając ich przesłanki i wnioski za pośrednictwem swego rodzaju idealnego meta-eksperymentu. Rodzaj wizualizacji, który chciałbym zaproponować, choć jedynie w ogólnym zarysie, w ramach fenomenologii doświadczalnej, ma na celu pogłębienie tej problematyki, pokazując, że zarówno z fenomenologicznego, jak i epistemologicznego punktu widzenia, konieczne jest przejście od jawienia się fenomenów do ukazywania się rzeczywistości.

<sup>5</sup> Por. w szczególności E. Mach, op. cit., II Kapitel, 6. *Newtons Ansichten über Zeit, Raum und Bewegung*, s. 250 i n.

Zastosowanie przez Husserla procedur ciągłych wariacji i dążenia do granicy nie jest przefiltrowane, jak u Macha, przez dodatkowe procedury doświadczenia fizycznego, ponieważ pozostaje pod wpływem podstaw logiczno-matematycznych, przez co jego myśl – co wielokrotnie podkreślano – nabiera nachylenia idealistycznego, a nie realistycznego, choć w końcowej fazie swojej refleksji filozoficznej Husserl starał się połączyć Brentanowską intencjonalność aktów świadomości z intencjonalnością właściwą schematowi ciała. W tym kierunku, jak wiadomo, podążyła potem z powodzeniem fenomenologia percepcji, przede wszystkim za sprawą Maurice'a Merleau-Ponty'ego, który, warto zauważyć, w swoich ostatnich badaniach w znamienny sposób powrócił do tematu *Gestalt*, choć i on nie angażował się na płaszczyźnie doświadczeń, choćby idealnych, być może z racji krytycznego dystansu, jaki wyrażał w swoich pierwszych wypowiedziach na temat *Gestaltpsychologie*, rozumianej jako czysta nauka o percepcji.

Ostatecznie na klasycznej fenomenologii negatywnie zaciążyło to, że nie zmierzyła się ona z bardziej wyrafinowanymi problemami i procedurami naukowymi, którym w pionierski sposób stawiał czoła Mach i które później zostały podjęte przez wspomniany nurt fenomenologii, z uzasadnionych powodów deklarujący się jako doświadczalny.<sup>6</sup> Ta próba, jak już wspomnieliśmy, znalazła niespodziewane, ale tym bardziej znamienne odniesienie historyczne we wspomnianym eseju Kanta na temat zjawiska niekongruentnych przeciwieństw, który – nie bez ambiwalencji – stanowi zapowiedź, a zarazem przeciwstawia się zwrotowi ku filozofii krytycznej. Ten ostatni odegrał kluczową rolę w dziejach nowożytnej myśli filozoficznej i wyznaczył moment przejścia od orientacji realistycznej, opartej na rewolucyjnym podejściu metodologicznym i epistemologicznym fizyki Galileuszowo-Newtonowskiej do orientacji idealistycznej, zmierzającej do doprowadzenia jej do sfery apriorycznych form czystej myśli.

Aby spróbować wyjaśnić ten dość instruktywny paradoks, że ostatni tekst przedkrytycznego Kanta jawi się jako bliższy, moim zdaniem, teoretycznemu i metodologicznemu podejściu fenomenologii doświadczalnej niż najważniejszy przedstawiciel fenomenologii klasycznej, przeprowadzę najpierw pobieżną analizę krytyczną idealizacji Husserla w zastosowaniu do konkretnego przypadku prostej, a następnie przejdę do analogicznej analizy Kantowskiej teorii rzeczywistości przestrzeni.

---

<sup>6</sup> Mam tu na myśli szczególnie badania prowadzone w ramach szkoły nawiązującej do dorobku G. Kanizsy i powstałej z jego inspiracji. Zob. np. G. Kanizsa, P. Legrenzi, *Psicologia della gestalt e psicologia cognitivista*, Il Mulino, Bologna 1978; G. Kanizsa, P. Legrenzi, M. Sonino, *Percezione, linguaggio, pensiero*, Il Mulino, Bologna 1983; G. Kanizsa, *Vedere e pensare*, Il Mulino, Bologna 1991; S. Bozzi, *Fenomenologia sperimentale*, Il Mulino, Bologna 1989; idem, *Un mondo sotto osservazione. Scritti sul realismo*, pod red. L. Taddio, wstęp M. Ferraris, Mimesis, Udine–Milano 2007; idem, *Fisica ingenua*, Garzanti, Milano 1990; G. B. Vicario, *La fenomenologia sperimentale*, in ID., *Psicologia generale*, CLEUP, Padova 1994, s. 97–118; L. Taddio, *Fenomenologia eretica*, Mimesis, Udine–Milano 2011.

Jak wiadomo, już Platon utrzymuje, że byty geometryczne są idealne, choć musimy je poznawać przede wszystkim w ich empirycznym pojawianiu się.<sup>7</sup> Oczywiście Husserl nie ucieka się do Platońskiej anamnezy lub – by przytoczyć przeciwny biegun filozoficzny – empirystycznej abstrakcji, lecz do procedury analogicznej do procedury Macha: swego rodzaju stopniowego przybliżania przedstawienia empirycznego do granicy, jaką jest idea bytu geometrycznego „prosta” jako czysty przedmiot myśli – właśnie przedmiot idealny. Niemniej Husserl nie wydaje się przywiązywać wagi do tego, że dążenie do granicy, stosowane z powodzeniem w formalizacji matematycznej, zastosowane do procesów empirycznych stawia podstawowy problem ciągłości lub nieciągłości (problem ten ujawnia się wyraźnie np. w kinematycznych paradoksach Zenona). Nieciągłość wydaje się pojęciowo (choć nie matematycznie) nieusuwalna z aproksymacji do granicy, jako że jest ona nieskończona. Z drugiej strony jednak także ciągłość okazuje się konieczna w celu osiągnięcia granicy, czyli idei. (Można tu zacytować klasyczny przykład – powracający u Husserla i innych myślicieli – który wyjaśnia kwestie ciągłości i nieciągłości w odniesieniu do dochodzenia do granicy. Mam na myśli postrzeganie sześcianu.<sup>8</sup> Sześcian jawi się w szeregu percepcyjnych wariantów intencjonalnie zmierzających ku „biegunowi tożsamości”, czyli ku transcendującemu je przedmiotowi: każdy rodzaj rzeczy charakteryzuje się bowiem szczególnym sposobem licznych wariantów swojego jawienia się, czyli bycia realnie poza nimi. I tak, sześcian ujawnia się poprzez ciągłą protencję ku ścianom, które nie są jeszcze postrzegane, lecz antycypowane w retencji ścian już postrzeganych. Niemniej ta ciągłość ukazywania się jako taka nie prowadzi do tożsamości rzeczy, której realność – jak twierdzi Husserl – wykracza poza owo ukazywanie się. Szereg pojawień jest zasadniczo nieskończony, toteż nieciągłość pomiędzy nim a jego granicą, którą jest sam sześcian „z krwi i kości”, pozostaje nieusuwalna.)

Nie chodzi jednak tylko o problem, w jaki sposób w naszym przykładzie nieskończone przybliżanie materialnej linii ma granicę w postaci idealnej prostej, lecz także i przede wszystkim o to, jak owo przybliżanie się rozpoczyna: jeśli bowiem prosta, jako idealna, nie może być postrzegana zmysłami, w jaki sposób można rozpocząć procedurę dążenia do jej pojmowania w myśli? Czy nie musi ona zostać już wstępnie założona jako warunek konieczny i wystarczający do tego, by można było ją wyabstrahować z materialnej prostej? Ale w takim razie ta ostatnia musi pełnić funkcję wizualizacji już pomyślanej idealnej prostej, która tym samym zostaje „ukazana” przez samą materialną prostą: zostaje przez nią właśnie ukazana, zwizualizowana.

<sup>7</sup> Por. *Menon*, 86, b: „Wiecznie tkwi w duszy prawda bytów”, 85, d: „Nieprawdaż, chociaż nikt go nie uczył, tylko mu pytania zadawał; on zacznie wiedzieć, sam wiedzę z własnej głębi podejmując?” (Platon, *Menon*, przeł. W. Witwcki, Warszawa 1959 [1935]).

<sup>8</sup> Którym Husserl zajmuje się wielokrotnie: por. na ten temat: L. Taddio, *Fenomenologia eretica*, Mimesis, Milano–Udine 2011, s. 61 i d.

Obserwacja może się zatrzymać na cechach zmysłowych, takich jak kolor, długość itp.: w tej eksploracji ujawnia ona niektóre aspekty widoczne, na które nie zwrócono uwagi. Poza nimi są też inne aspekty – niewidoczne (bezpośrednio), które mogą zostać ujawnione.

Jak możliwe jest tego rodzaju „widzenie, w tym, co widzialne, tego, co nie jest w nim bezpośrednio widoczne”? Bierzemy pod uwagę już nie drugorzędne cechy postrzeganego segmentu, lecz właściwości geometryczne. Są one określone w definicji „prostej”: „jest to figura złożona z nieskończonej liczby punktów, przy czym przez dwa punkty przechodzi jedna i tylko jedna prosta”. Wobec podobnej definicji zdajemy sobie sprawę z możliwego rozdzwieku między myślą a wyrażającymi ją symbolami, z jednej strony, a widzeniem przedmiotu z drugiej. Zarówno to, że linia składa się z niezliczonej liczby punktów, jak i to, że przez dwa punkty przechodzi tylko jedna prosta, jako takie nie jest widoczne. Nasze spojrzenie nie jest w stanie prześledzić nieskończonego szeregu punktów, wchodzących w skład prostej, bez nakreślenia między nimi (przynajmniej między dwoma) skończonej linii łączącej, która jednak, dla myśli, także powinna zawierać nieskończoną liczbę punktów. Nie przypadkiem zresztą, jak wiadomo, współczesna geometria ogólnie rzecz biorąc stara się zminimalizować komponent intuicyjny, uważany za niemożliwy do pogodzenia ze ścisłością naukową, którą powinna zapewniać metoda aksjomatyzacji.

Niemniej jakakolwiek formalizacja musi wstępnie zakładać szczególny przedmiot lub element znaczony, do którego się odnosimy, a które „wczesny” Husserl uznaje za materialny symbol idei, podczas gdy „późny” Husserl identyfikuje z pierwotnym doświadczeniem zrodzonym przez samą ideę. Zresztą w obu przypadkach materialna linia musi w jakiś sposób uwidocznić prostą. W jaki sposób? W czynności postrzegania same dwa punkty czy więcej punktów to zbyt mało, by prefigurować prostą, ponieważ można je postrzegać – każdy z osobna – jako odrębny przedmiot. Mogą one stać się wystarczające jednak do takiej prefiguracji w pewnych warunkach, wskazanych z naukową ścisłością przez *Gestaltpsychologie*. Chodzi o znane czynniki (podobieństwo, bliskość, pregnancja, kontynuacja-całość itd.), które powodują, że pole percepcji kształtuje się w określony sposób, w konkretne formy. W naszym przypadku decydujący okazuje się czynnik bliskości, jako że jedynie w pewnej określonej odległości dwa punkty jawią się koniecznie jako krańce prostej. Ta ostatnia zatem pojawia się wyłącznie ze względu na określony czynnik percepcji, który pozwala uchwycić określoną korelację między dwoma punktami, w przeciwnym razie niewidoczną, ani niedającą się pomyśleć. Korelacja ta, choć jako taka niematerialna, jest postrzegana w widzialnej formie przerwy ograniczonej dwoma krańcami.

Poza tym okazuje się, że przybliżanie materialnej linii, o którym mówił Husserl, nie jest konieczne, ani wystarczające, by dostrzec prostą. Konieczny



i wystarczający jest natomiast wspomniany czynnik percepcji, który ukazuje niepostrzegane zmysłowo cechy linii, tj. jej konfigurację jako przerwy między dwoma krańcami pełniacej rolę najkrótszej odległości między nimi. Nie chodzi o to, że linia materialna ma się stać niewidoczna po to, by umysł pojął niematerialną prostą, lecz o to, że ta druga jest uwidoczniona w pierwszej. Niewidzialność nie jest końcowym rozwiązaniem, lecz stanowi wyjściowy problem, który rozwiązuje się, pozostając w samym polu percepcji, ponieważ jego zasoby pozwalają uniknąć ryzyka nieskończonego i percepcyjnie nieokreślonego dążenia do granicy.

Paradoksalnie Husserl zdaje się przeczuwać to ryzyko, jako że szczególnie w *Krisis...* dystansuje się od rewolucji Galileuszowej, m.in. dlatego, że posługuje się ona formalizującym dążeniem do nieskończoności starożytnej matematyki. W istocie, jak zauważył także Jacques Derrida,<sup>9</sup> nieskończoność wtargnęła już do starożytnej geometrii. Ten sam Derrida zwrócił także uwagę, że Husserl popadł w sprzeczność, kiedy usunąwszy z idealizacji językowej prawdę *Sachverhalt*, zdaje się skłaniać ku postrzeganiu języka jako niezbędnego medium i warunku możliwości absolutnej idealnej obiektywności, samej prawdy.

Ta sprzeczność jest wyraźnie widoczna także w relacji między przestrzenią intuicyjną a przestrzenią geometryczną. Z jednej strony bowiem byty geometryczne otrzymują określone formy w sposób czysto kategoryalny, zaś z drugiej, by do tych form dojść, geometria musi czerpać ze sfery zmysłowej, z naoczności przestrzennej. Z tego powodu, jak podkreśla V. Costa, „stałe obecne w całych badaniach Husserla jest odwołanie się do naoczności”;<sup>10</sup> jedynie dzięki niej bowiem idealizacje nie są wynikiem abstrakcji, lecz „czynnej eksplikacji struktur i form danych już na płaszczyźnie bierności, na gruncie zmysłowości”.

Chodzi zatem w gruncie rzeczy o eksplikację owych pasywnych syntez, w oparciu o które procesy idealizacji zachodzą w sferze naoczności, a nie odbywają się nad nią. Tym samym, jak zauważa dalej Costa, centralną kwestią staje się to, co Husserl ujął w pytaniu: „Czy idealizacja jest czymś jednoznacznie i z góry określonym za pośrednictwem istoty żywiołu naocznościowego?”<sup>11</sup> Jasne wydaje się jednak, że odpowiedzią na to pytanie nie może być odpowiedź udzielona przez Husserla, tj. nie może nią być idealizujące przekroczenie doświadczenia zmysłowego, które – w nieciągłym dojściu do

<sup>9</sup> J. Derrida, E. Husserl, *L'origine de la géométrie, traduction et introduction par Jacques Derrida*, PUF, Paris 1962; wyd. ang. Edmund Husserl's "Origin of Geometry": An Introduction. Przel. J. P. Leavey Jr., University of Nebraska Press 1989; wydanie włoskie: *Introduzione a Husserl. L'origine della geometria*, przel. na j. włoski C. Di Martino, Jaca Book, Milano 1987, s. 45.

<sup>10</sup> V. Costa, *Introduzione alla fenomenologia dello spazio di Husserl*, w: E. Husserl, *Libro dello spazio*, przekład i red. naukowa V. Costa, Milano 1996, s. 20. Zresztą Husserl wielokrotnie i jednoznacznie podkreślał ten fundamentalny punkt. Szczególnie wyraźnie pokazuje to następujący fragment przytoczony przez Costę: „Intuicja działa i stanowi spójną podstawę idealizacji. Idealizacje nie są czymś arbitralnym, lecz, w swojej możliwości, są ufundowane w samej rzeczy” (ibidem, s. 115).

<sup>11</sup> Op. cit., s. 21.

granicy – prowadzi do przeskoku od tego ostatniego do idealnych form geometrycznych. W takie przejścia i skoki wpisana jest nieciągłość, którą można usunąć jedynie w wymiarze percepcji.

O tym, jak taka dychotomia jest trudna do rozwiązania nie tylko w fenomenologii Husserla, ale także w innych najbardziej reprezentatywnych, a zarazem różniących się od siebie, współczesnych prądach filozoficznych, świadczy zbieżność poglądów myślicieli bardzo od siebie odległych, np. Wittgensteina i Merleau-Ponty'ego. Pierwszy z nich postuluje zestawienie widzianej rzeczy z danym pojęciem, które tym samym widziane jest razem z rzeczą. Ale to nie rzecz implikuje pojęcie, lecz przeciwnie, to ostatnie rozpościera „porządkujący welon” nad rzeczą.<sup>12</sup> Wittgensteinowskie zestawienie niewidzialnego pojęcia z rzeczą rzuca światło na nieusuwalną przesłankę intelektualizmu wszelkiego rodzaju (krytycystycznego, idealistycznego, fenomenologicznego, logiczno-lingwistycznego itd.), zgodnie z którą to, co niewidzialne, jest podstawowym czynnikiem eksplikatywnym, ale jedynie jako wyłączna własność inteligibilnego (pojęcie, znaczenie, istota itd.) i to z tego powodu można je co najwyżej zestawzić z widzialnym z zewnątrz, nałożyć, a tym samym wstępnie założyć.

Z drugiej strony, takiego intelektualistycznego stanowiska nie da się podważyć – jak twierdzi Merleau-Ponty – przyjmując stanowisko przeciwne typu ontologicznego. W ostatniej fazie swojej refleksji filozoficznej słusznie podkreśla on, że niewidzialne nie jest innym widzialnym, ponieważ jest ono tutaj nie będąc przedmiotem. Ale w jaki sposób, czy raczej w jakiej formie, jest tutaj? W żaden sposób i w żadnej formie, należałoby odpowiedzieć, jego zdaniem, jako że jest ono czystą transcendencją, pozbawioną jakiegokolwiek „maski ontycznej”. Niemniej czysta transcendencja nie może oczywiście odgrywać żadnej funkcji transcendentalnej (w sensie Kantowskim), którą przecież musi odgrywać, by stać się widzialnym, jednocześnie nie sprowadzając się do przedmiotu. Formy wizualne, jako zwizualizowane w ich transcendentalnej funkcji immanentnej widzialnemu, nie są, właśnie z tego powodu, czystym przedmiotem widzenia: i dlatego nie nakładają maski, lecz wręcz zdejmują maskę z bytów.

W tym miejscu, nie przypadkiem, dochodzimy do podstawowego problemu, od którego wyszliśmy – problemu transcendencji rzeczywistości. Dla Husserla taką transcendencję, czyli rzeczywistość „samą w sobie”, można uchwycić w immanencji naszych form umysłu dzięki jej jawieniu się następującemu poprzez zastosowanie odpowiednich narzędzi fenomenologicznych, w całkowitej oczywistości. Zobaczyliśmy jednak, że występują poważne problemy z zastosowaniem tych narzędzi do doświadczenia zmysłowego, tj.

<sup>12</sup> Por. L. Wittgenstein, *Philosophische Bemerkungen*, red. R. Rhees, Basil Blackwell, Oxford 1964. Maszynopis z lat 1929–1930. Przekład angielski *Philosophical Remarks*, przeł. R. Hargreaves i R. White, Basil Blackwell, Oxford 1975.

do rzeczywistości postrzeganej. Na tej płaszczyźnie okazują się one mniej skuteczne i decydujące niż na płaszczyźnie logiczno-matematycznej. Jasne jest jednak, że problem transcendencji rzeczywistości dotyczy przede wszystkim pierwszej z tych płaszczyzn. Stwierdziliśmy w szczególności, że procedura idealizacji, którą Husserl uznaje za w pełni skuteczną, prowadzi ostatecznie do idealności, a nie do realności przedmiotów. Tym samym nie różni się ona zasadniczo od empirystycznej abstrakcji, której przecież chce się przeciwstawić.

Stwierdziliśmy także, że u podstaw tego nieuchronnie negatywnego wyniku leży swego rodzaju postulat, czy raczej głębokie wstępne założenie, powracające zresztą w prawie wszystkich głównych nurtach starożytnej i nowożytnej myśli filozoficznej, a mianowicie, że percepcyjny wymiar rzeczywistości jawi się jako zasadniczo bezkształtna materia, a tym samym staje się poznawalny dopiero dzięki formom, które umysł potrafi odcisnąć na samej materii. W konsekwencji takie poznanie zyskuje maksymalny stopień pewności i ścisłości, jeśli formy te są *a priori*. Tym samym transcendencja rzeczywistości nie zostaje uchwycona w immanencji umysłu (jak we śnie Husserla, który on sam uważa za skończony), lecz jest sprowadzona do form przez samą immanencję.

Kant był najbardziej ścisłym, nieprzejednanym i metodycznym teoretykiem tego typu korelacji między transcendencją a immanencją rzeczywistości, ale wspomniane głębokie wstępne założenie, stojące u jej podstaw, jest, jak powiedzieliśmy, zasadniczo podzielane, choć w różnych, niekiedy wręcz przeciwstawnych wersjach. A przecież sam Kant, na krótko przed pójściem w tym zasadniczo idealistycznym kierunku, trwał w zawieszeniu między transcendencją a immanencją, niepewny w którą stronę pójść. Nie była wówczas dostępna wiedza z zakresu percepcji, jaką dysponujemy dzisiaj, toteż z tego punktu widzenia decyzja, by pójść w stronę tej ostatniej, była ostatecznie nieuchronna.

Wielokrotnie wspomniany przedkrytyczny tekst, do którego się odwołuję, nosi tytuł *Von dem ersten Grunde des Unterschiedes der Gegenden im Raume*.<sup>13</sup> Pewne niewielkie wzmianki o poruszanej w nim kwestii odpowiedników nieprzystających można znaleźć także we wcześniejszych tekstach, ale także – co istotniejsze – w niektórych dziełach z okresu krytycznego. W tych ostatnich wnioski, do których doszedł w 1768 r., zostały wykorzystane jako argumenty na rzecz idealności przestrzeni, podczas gdy pierwotnie – choć nie bez pewnych wahań – miały przemawiać za jej realnością. Ta pozorna sprzeczność skłoniła niektórych interpretatorów (np. Kirchmanna i Vaihingera) do umniejszania znaczenia kantowskiego wywodu ze względu na to, że ten sam argument użyty w celu wykazania dwóch

<sup>13</sup> Wydany w 1768 i przedrukowany w II tomie *Akademie Ausgabe*, Berlin 1905, s. 377–383; przeł. T. Kupś, w I. Kant, *Dzieła zebrane. Tom 1. Pisma przekrytyczne*, Toruń 2010, s. 803–809.

niezgodnych tez nie może dowodzić ani jednej, ani drugiej. Poza tym, ogólnie rzecz biorąc, choć kwestia odpowiedników nieprzystających w znacznym stopniu zwracała uwagę badaczy, nie przypisywano jej owego decydującego znaczenia w wyjaśnieniu natury przestrzeni, jakie winno jej przysługiwać według Kanta. Sądzę, że pouczające może być, z punktu widzenia interesującej nas kwestii, naświetlenie niektórych podstawowych przyczyn, które, moim zdaniem, uzasadniają to przekonanie Kanta.

Podstawowym celem, jaki stawia sobie Kant, jest przede wszystkim wykazanie, że „przestrzeń absolutna posiada własną realność niezależnie od istnienia jakiegokolwiek materii i ma zarazem własną realność jako pierwszej przyczyny możliwości jej sumowania”.<sup>14</sup> Taki plan badawczy niewątpliwie sytuuje Kanta, w *vexata quaestio* natury przestrzeni po stronie Newtona i Eulera, a w opozycji do Leibniza i Wolffa. Jak wiadomo, podczas gdy ci pierwsi opowiadali się za „absolutnością” przestrzeni niezbędną jako fundament praw mechaniki, ci drudzy bronili relacyjnej struktury przestrzeni jako „porządku współistniejących”, a tym samym podstawy geometrii. Projekt Kanta zmierza wręcz do tego, by obalić teorię relacyjną na jej własnym gruncie, wykazując absolutność przestrzeni w jej specyficznej konfiguracji właśnie w stosunku do zasad i dowodów geometrycznych.

Absolutność przestrzeni stanowi zatem warunek możliwości materii, a nie odwrotnie. A oczywistym tego dowodem są właśnie odpowiedniki nieprzystające, właśnie dlatego, że nie można ich wyjaśnić w relacyjnej teorii przestrzeni. Dwa ciała lub dwie figury geometryczne są nieprzystające – precyzuje Kant – kiedy mimo tej samej wielkości i podobieństwa w rozmieszczeniu części nie można ich dokładnie nałożyć na siebie, czyli nie da się ich opisać na tej samej powierzchni. Przytacza w tym miejscu następujące przykłady: lewoskrętne gwintowanie, którego nie można dostosować do otworu z gwintowaniem skierowanym w przeciwną stronę, dwa trójkąty sferyczne i przede wszystkim członki ciała ludzkiego, a szczególnie prawa i lewa ręka.

W teorii relacyjnej, wedle której przestrzeń polega wyłącznie na zewnętrznych relacjach między przyległymi częściami materii, takie zjawisko jawi się jako niewytłumaczalne, ponieważ nie jest ono w stanie uwzględnić kierunku, który jest tutaj czynnikiem istotnym. W istocie stosunek ciała do „czystej” przestrzeni można uchwycić jedynie w jego zachowaniu w opozycji do innego podobnego i takiego samego ciała. Wynika stąd, że taka „czysta”, absolutna i pierwotna przestrzeń nie jest „przedmiotem zewnętrznego spostrzeżenia, ale stanowi jedno z pojęć podstawowych, które umożliwia wszystkie spostrzeżenia”.<sup>15</sup>

<sup>14</sup> *Ak. Ausg.*, przekł. polski zmodyfikowany, s. 804, podkreślenie GD.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 808.

Ten wniosek, będący zarazem wnioskiem eseju, ma fundamentalne znaczenie, jako że odnosi się nie tylko do niespójnych przeciwieństw, ale także do *wszystkich* przedmiotów poznawalnych zmysłowo, w przypadku których przestrzeń stanowi „niewidzialną podstawę”. Przestrzeń zatem jest nie tylko „absolutna”, ale i „czysta”, ponieważ jako warunek możliwości percepcji przedmiotów poznawalnych zmysłowo sama nie może być poznawalna zmysłowo. I w istocie nie można jej postrzegać bezpośrednio, a jedynie za pośrednictwem stosownych operacji, pozwalających stwierdzić zjawisko inkongruencji. Tym samym przestrzeń nie jest nawet pojęciem wywiezionym w drodze abstrakcji, jako że należy do sfery zmysłowej, sama nie będąc zmysłową.

Wydawałoby się, że stanowi to zapowiedź rozwiązania, jakie niedługo potem miało zostać przyjęte w *Dissertatio*: skoro przestrzeń nie może być ani wrażeniem, ani pojęciem umysłu, jest czystą intuicją należącą do sfery zmysłowości, jako że nadaje wrażeniom przestrzenną formę. Ale dlaczego w takim razie, moglibyśmy się zapytać, już w tym eseju z 68 r. Kant nie zdystansował się ostatecznie od rzeczywistości przestrzeni, co uczynił wprost dwa lata później? Wysłunięto w tej kwestii wiele hipotez i wiele jeszcze można wysunąć, ale w tym miejscu interesuje nas podkreślenie, że jeśli chodzi o rodzaj poznania przestrzeni, kluczową rolę odgrywa nie tyle umysł poznającego (z jego konkretnymi własnościami, służącymi wytwarzaniu wyobrażeń i pojęć), ile schemat ciała postrzegającego. W istocie od samego początku swojej analizy Kant postuluje, by dostarczyć geometrom przekonujący argument rzeczywistości ich absolutnej przestrzeni, poprzez odniesienie trzech prostopadłych osi przestrzeni fizycznej do naszego ciała. Postulat ten uzasadnia tym, że

tak jak to, co znajduje się poza nami, znamy dzięki naszym zmysłom tylko dlatego, ponieważ pozostaje ono w stosunku do nas samych, tak też nie ma niczego zadziwiającego w tym, że ze stosunku tych wzajemnie przecinających się płaszczyzn względem naszego ciała czerpiemy pierwszą przyczynę służącą wykształceniu pojęcia stron w przestrzeni.<sup>16</sup>

W tym miejscu należy się zatrzymać na odwołaniu do płaszczyzn przestrzeni. Ta ostatnia jest, owszem, absolutna, ale jest taka dla nas, po pierwsze z powodu naszego ciała, które konstytuuje ją za pośrednictwem szeregu kierunkowych określeń (nad-pod, prawa-lewa, przód-tył), wytworzonych przez przecięcie się trzech płaszczyzn naszego ciała. A zatem to schemat ciała stanowi pierwotną podstawę orientacji odnoszącej się do przestrzeni (a nie, warto uściślić, w przestrzeni), w której znajdują się wszystkie ciała i ich wzajemne stosunki. Jeśli nie bierze się pod uwagę tej podstawy odniesienia, jak to czyni teoria relacyjna, przestrzeń kosmiczną sprowadza się do zbioru relacji między wypełniającymi ją ciałami, czyli między jej czę-

<sup>16</sup> Ak. Ausg. cit., s. 804 (podkreślenie GD).

ściami składowymi, zaś przestrzenie wewnętrzne do samych ciał. Jednak w takiej przestrzeni zabrakłoby możliwości rzeczywistej orientacji, a zatem rozróżnienia kierunków jej części lub obszarów, a tym samym te ostatnie pod tym względem sprowadzałyby się do swojego przedstawienia na nieorientowanej powierzchni.

Tak jest w przypadku map nieba i geograficznych map ziemi, które mimo określenia wzajemnych relacji gwiazd lub miejsc są bezużyteczne, jeśli nie odniesie się ich do schematu naszego ciała, do stron naszego ciała lub do naszych rąk, by można było rzeczywiście rozróżnić główne kierunki geograficzne. Zresztą sama przyroda dostarcza nam w tym względzie pouczających przykładów, np. przytoczony przez Kanta chmiel, który owija się wokół podpórki, pnąc się od lewej do prawej, bób, który z kolei czyni to w przeciwnym kierunku, zwykle lewoskrętne spirale w muszlach małżów, a nawet ludzkie włosy, które także układają się lewoskrętnie. Bez podstawy odniesienia w postaci schematu naszego ciała, podkreśla Kant, nie byłibyśmy zdolni dostrzec tych różnych orientacji. Należy go zatem uznać za prawdziwy – konkretny, rzeczywisty i pierwotny – układ współrzędnych.

„Absolutną” przestrzeń opisują zatem takie cechy jak trójwymiarowość i kierunkowość: pierwsza wpisana w nasze ciało, a druga właściwa obszarom przestrzeni i rzeczy, które sytuują się „poza nami”, właśnie dlatego, że pozostają „w stosunku” do nas. Jednak fakt pozostawania w stosunku do nas nie wyklucza absolutności przestrzeni z właściwymi jej opisanymi cechami. Wyjaśnia to zaproponowany przez Kanta swego rodzaju idealny eksperyment dotyczący pierwszej stworzonej rzeczy: „Jeśli wyobrazimy sobie, że pierwszą stworzoną [rzeczą] była ręka ludzka, powiada Kant, to konieczne było również to, by była to albo prawa, albo lewa ręka i, aby stworzyć jedną taką rękę, konieczne było inne działanie przyczyny stwórczej, aniżeli to, które mogłoby stworzyć jej [nieprzystające] podobieństwo”.<sup>17</sup>

W świetle tych rozważań i przykładów w pełni zrozumiała jest zachęta, jaką Kant kieruje na końcu do wnikliwego czytelnika, by potraktował „pojęcie przestrzeni, wzięte w znaczeniu, w jakim myśli o nim geometra i w jakim przenikliwi filozofowie wprowadzili je do systemu nauk przyrodniczych”, nie jako coś czysto wyobrażonego, jednocześnie przyznając (a tym samym pozostawiając szczelinę, przez którą w przyszłości wejdzie przestrzeń idealna), że za pośrednictwem racjonalnych idei nie jest łatwo zdać sprawę z tej rzeczywistości, która jest „jasno dostrzegana wewnętrznym uczuciem”.<sup>18</sup>

Wydaje mi się, że ramy tej bardzo pouczającej ambiwalencji są teraz dość jasne: „absolutna” przestrzeń jest warunkiem możliwości wrażeń i jako taka nie jest zmysłowa; jednak funkcjonalnie jest zarazem postrzegalna, ponieważ jest zorientowana, a tym samym pozostaje w relacji z percypującym

<sup>17</sup> Ibidem, s. 808.

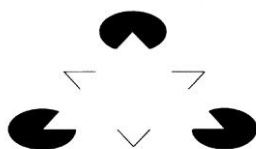
<sup>18</sup> Ibidem (podkreślenia GD).

podmiotem. Pod pierwszym względem przestrzeń prefiguruje zatem to, co zostanie nazwane „aprioryczną formą wrażenia zmysłowego” o charakterze idealnym. Z drugiej strony, jest ona zakorzeniona w schemacie ciała i można ją uchwycić za pośrednictwem szczególnej, choć pośredniej, percepcji jej zewnętrznej i niezależnej realności. Sądzę zatem, że uzasadniona jest konkluzja, że w krytycznej koncepcji przestrzeni liczy się przede wszystkim pierwszy z tych dwóch aspektów, a tym samym jej idealna konotacja przeważa nad realną.

W tym miejscu interesuje nas nie tyle zatrzymanie się na istotnych powodach, które skłoniły Kanta do przeprowadzenia, w sposób zdecydowany i ostateczny, krytycznej opcji na rzecz idealności przestrzeni, choć prawdopodobna wydaje się hipoteza wysunięta przez wielu interpretatorów, że w ten sposób można było zagwarantować aprioryczność, niezbędną do zapewniania naukowych podstaw geometrii. Na zakończenie zależy nam raczej na tym, by w związku z kwestią stosunku między fenomenologiczną a naukową wizualizacją podkreślić kluczowy punkt, który wyłania się już, w sposób wyjątkowo pouczający, w opisanej hipotezie Kanta.

Chodzi o korelację między wrażeniem a postrzeżeniem, z którą wiążą się także takie terminy jak „pojęcie” i „intuicja”. Ponieważ nie ma tu miejsca, by w choćby największym skrócie omówić tę tak obszerną problematykę, ograniczę się do wskazania najbardziej znaczącego, w moim mniemaniu, aspektu. Współczesne badania percepcji ujawniły wyraźne rozróżnienie między wrażeniem a postrzeżeniem. Podczas gdy pierwsze z nich powstaje pod wpływem zewnętrznego bodźca wywołanego przez materialne przyczyny, drugie potrafi uchwycić także takie aspekty rzeczy, które nie są bezpośrednio zależne od takiego bodźca (np. trójkąt Kanizsy widoczny mimo braku szczególnych bodźców lub tzw. zjawiska dopełniania amodalnego widoczne w analogiczny sposób itd.).<sup>19</sup>

<sup>19</sup> „Trójkąt Kanizsy”, jak pokazuje zamieszczona poniżej ilustracja (por. G. Kanizsa, *Il mio triangolo*, EUT, Trieste 2008) składa się z trzech kolistych czarnych obszarów i trzech odcinków z przerwą rozmieszczonych w określony sposób na jednolitym, białym tle. Trójkąt ten jednak pojawia się, tj. jest widoczny, jako biały trójkąt częściowo przykrywający inny trójkąt o czarnej konturze i trzy czarne koła. Jest znacznie jaśniejszy od tła, umieszczony „przed” pozostałymi elementami pola i ma własne kontury. Tym samym biały trójkąt nie powstaje pod wpływem szczególnych bodźców zmysłowych, lecz w procesie uzupełniania (trzech kątów, które łączą się w jeden trójkąt równoboczny) zwanego „amodalnym”, ponieważ nie dokonuje się ono ze względu na konkretny bodziec zmysłowy, lecz na mocy czynników decydujących o „gestaltycznej” organizacji konfiguracji percepcyjnych. Tego rodzaju uzupełnienie znaleźć można w wielu różnych typach zjawisk (cfr. G. Kanizsa, *Organization in Vision: Essays on Gestalt Perception*, Praeger, New York 1979).



W konsekwencji bezpodstawną wydaje się podstawowa motywacja, na której Kant opiera aprioryczność, a tym samym idealność przestrzeni, a mianowicie, że sama przestrzeń, jako warunek możliwości zmysłowego poznania przedmiotów, nie może być postrzegana jak te ostatnie, czyli za pośrednictwem wrażeń, a tym samym w ogóle nie jest postrzegalna. Teraz wiemy już jednak (i na swój sposób wiedział o tym, jak pokazaliśmy, także Kant z okresu przedkrytycznego), że przestrzeń jest spostrzegalna bez wrażeń, a zatem aprioryczność i idealność nie mają już tej racji bytu, podczas gdy, przeciwnie, kolejną rację bytu zyskuje realność (choć nie jest to dopuszczana przez Kanta realność czysto empiryczna) samej przestrzeni, pozbawionej cechy absolutności w sensie newtonowskim.

Zwizualizować (czyli uwidocznić bez pomocy szczególnych wrażeń) można także Galileuszową i Einsteinowską względność. Jest to wręcz możliwe *per essentiam*, jako że zachodzące w czasoprzestrzeni względne zjawiska można teoretyzować i rozważać matematycznie, jedynie wizualizując ich układy odniesienia. Wyjaśnił to już dobrze m.in. Mach. Było to także jasne, o czym już powiedzieliśmy, dla Einsteina, który opracował swoje pouczające (choć niekiedy problematyczne) myślowe (idealne) eksperymenty nie tyle jako ilustrację do swoich teorii, ile jako istotne narzędzie służące ich wykazaniu i wyjaśnieniu, choć, rzecz jasna, niezastępowane narzędzi matematycznych.

Zatem „królewską drogę” nie tylko nowej fenomenologii, ale także nowych, bardziej płodnych związków badań filozoficznych z naukowymi, mogłaby wyznaczyć złożona i zrównoważona relacja między sferą myślenia, a sferą widzenia, wreszcie w pełni uznaną w jej autonomii i po części wciąż niezbadanym i niewykorzystanym potencjale.

Przełożyła Anna Dudzińska-Facca  
Redakcja naukowa: Stanisław Czerniak

**THE PERCEPTUAL DIMENSION IN EXPERIMENTAL  
PHENOMENOLOGY AND IN SCIENCE**

**ABSTRACT**

The author presents a possible important contribution of experimental phenomenology to the methodology of scientific research. Experimental phenomenology is a phenomenological approach developed recently from some epistemological implications of the inspired by the *Gestalt* theory investigations concerning perception. The paper is especially concentrated on investigations performed by the group which was being active at the Trieste University in the second half of the 20th century; the group was leading by Gaetano Kanizsa, a perception specialist. The here



mentioned implications refer to the possibility of forming spatiotemporal conditions, which reveal reality beyond phenomena and which in the classical Husserl phenomenology approach are recognized to be knowable only ideally. The author contests the idealistic mortgage of the classical phenomenology, and emphasizes the essentiality of some arguments which seems to legitimize the mentioned possibility of a new realism. The author quotes creative visualizations applying relevant *Gedankenexperimenten*, elaborated by Ernst Mach in his historical-critical researches of the evolution of modern mechanics. However, the author first of all presents the essential features of the visualization of the absolute reality of the space perceived in the phenomenon of incongruent correspondents, stated in last pre-critical Kant's essay. Thus the theoretical-historical perspective is outlined in which a more essential role can be played by—together with the vision of ideal essences—the very vision of reality.

**Keywords:** perception, idealization, visualization, mental experiment, continuity-non-continuity, incongruent correspondents, reality.

O AUTORZE – emerytowany profesor filozofii, afiliacja: Università degli Studi di Trieste, Piazzale Europa, 1, 34128 Trieste TS, Włochy.

E-mail: serenacattaruzza@alice.it